



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TEATR

Warszawa, ul. Jakubowska 14

Nr 2 z dn. 12. 91

TEATR PRZEDSTAWIENIA

665 WIECZÓR W TEATRZE MIEJSKIM

Wystawiając *Amadeusza*, wrocławski Teatr Polski osiągnął sukces. Jego olbrzymia widownia jest pełna, publiczność reaguje żywo, by nie powiedzieć – techcylie; po przedstawieniu oklaskom nie ma końca. Jak się okazuje, nawet w najcięższych warunkach przebój Petera Shaffera zachował swoje magnetyczne zdolności, a konstrukcja dramatu zdolna jest wytrzymać nawet ciężar polskiej jesieni 1991. Wytrzymuje bez trudu – jedno z przedstawień w całości wykupione zostało przez Unię Demokratyczną na przedwyborczy raut. Jest to produkcja gwiazdorska, benefis Igora Przegródzkiego. Pierwszemu aktorowi wrocławskiej sceny wiek nieco przeszkadza wejść w skórę trzydziestokilkuletniego kompozytora. Rola Salieriego dobrze jednak odpowiada jego emplot i pozwala rozwinąć całą paletę charakterystycznych smaków z efektowną włoszczyzną na czele (nazwisko korepetytora wymieniono w programie). Rzecz rozgrywa się przy tym w retrospekcji, starość jest tu punktem wyjścia, w sumie więc Salieri satysfakcjonuje. Gorzej nieco wypada jego adwersarz – Mozart – bowiem grający tę rolę Mitogost Reczek chyba zbyt dobrze pamięta sławny film Formana i grającego w nim Toma Hulce'a. Zawsze jego żywiołowo spontanicznych zachowań jest przy tym raczej ograniczony, ekstrawagancja schematyczna. Sprowadza się do pewnej liczby wypróbowanych „numerów”, wśród których poczesne miejsce zajmuje hulaśliwy wybuch śmiechu.

Wojciech Adamczyk zainscenizował przedstawienie skromnie, ustawiając ruchome kulisy – parawany z białego płótna i wyswietlając na nich przezrocza z wiedeńskimi widokami. Sztuka Shaffera jest, jak wiadomo, kawałkiem znakomicie skrojonej teatralnej konfekcji: bez błędów i bez uniesień, na miarę widza. Wrocławski spektakl również pozbawiony jest wzlotów, opiera się raczej na solidnym, rzemieślniczym warsztacie. Nie brnie w niuanse, nie dokłada tekstowi znaczeń; raczej chce obrysować mocną kreską te już istniejące i w porządku przedstawić je widzowi. Pierwszą część sztuki dośmieszono: Salieri pojawia się w kostiumie niemalże Pantalona, a jego dwaj donosiciele wyłazą ze skóry w swoich zabiegach. Drugą część zmelodramatyzowano, przy czym Konstancja wyraźnie czeka z wybuchem ostatecznej rozpacz na właściwy akcent narastającego z ukrytych głośników *Lacrimosa*. Całość przeciągnięto – trwa bez mała trzy godziny. Solennie, równym tempem, pod koniec mocno już nużącym. Poł godziny z powodzeniem można by urwać, zwłaszcza z drugiej części.

W foyer zadowolona, odświeżona ubrana, zadowolona publiczność. Z rzadka doświadczany dzisiaj smak teatralnej powszedniości: gdy oto sławną na świecie, kasową sztukę wystawia się i w naszym mieście, gdy nasz protagomista (któżby inny!) podejmuje jej główną rolę, gdy wyższe warstwy miasta znajdują w tym godziwą rozrywkę... Kiedy taka odświeżona po-



Mitogost Reczek (Mozart), Halina Rasiakówna (Konstancja), Igor Przegródzki (Salieri)

Fot. Adam Hawatej

wszedniość jest zagrożona, jej smak czuje się najlepiej.

TOMASZ KUBIKOWSKI

Teatr Polski we Wrocławiu: *AMADEUSZ* Petera Shaffera. Reżyseria: Wojciech Adamczyk, scenografia: Wojciech Jankowiak. Premiera 12 IX 1991.